

Bajka terapeutyczna

O tym, jak Wirus Koronek krainę człowieka chciał zdobyć

W Wirusowej Krainie już dawno nie widziano takiego poruszenia. W sali obrad pojawiły się wszystkie znane i mniej znane wirusy, te duże i te małe, te bardziej niebezpieczne i te mniej groźne. Każdy wirus chciał dostać się na obrady Wielkiej Wirusowej Rady, żeby postuchać, o czym będzie się rozmawiać, jakie ważne decyzje zostaną podjęte. Od dawna już było wiadomo, że czas już na te uzgodnienia najwyższy.

-Usiądźcie moi przyjaciele -jako pierwszy przemówił Wirus Odry. Pozostałe wirusy z szacunkiem pochyliły przed nim głowy. No, kto jak kto, ale ten wirus budził respekt i uznanie. Miał na swoim koncie udane potyczki w człowiekiem. Mógł mieć powody do dumy. Były czasy, gdy ludzie bali się go okropnie. A on niszczył ich i zacierał ręce z radości. Bo przez wiele lat człowiek nie umiał sobie z nim poradzić i go pokonać. Niestety, do czasu. W końcu człowiek okazał się sprytniejszy i wymyślił szczepionkę przeciw niemu.

-Moi bracia – Wirus Odry podniósł się, aby widzieli go wyraźnie pozostali uczestnicy spotkania. Nawet ci, którzy skryli się w najbardziej oddalonych zaułkach sali *-spotykamy się w trudnym czasie. Człowiek radzi sobie z nami wirusami coraz lepiej. Nasze działania i zabiegi na nic się zdają. Coraz trudniej nam realizować naszą misję, aby szkodzić ludziom i niszczyć ich.*

W tym momencie zgromadzone wirusy zgodnie pokiwały głowami, a przez salę przeszedł szmer poparcia dla wypowiedzianych słów.

-Racja!!! Niech żyje Wirus Odry!!! Prawda!!! – rozległy się okrzyki.

-Pokonać człowieka! Precz z nim!!! - włączyli się inni, wyrażając poparcie dla Wirusa Odry.

-I właśnie dlatego wezwałem Was tutaj, żeby to zmienić – zagrzmiął Wirus Odry – *bracia, musimy coś zrobić, bo inaczej czeka nas klęska.*

-Może wypuścić na ludzkie istoty Wirusa Ebola. On całkiem nieźle sobie radzi – zaproponował ktoś z obecnych na sali.

-To dobry pomysł. Zróbmy tak!! – podchwyciły inne wirusy.

-Chyba nie do końca. Wiecie, że Wirus Ebola już działa, np. w Afryce i niewiele osiągnął... Nie ma tyle sił, aby zaatakować cały świat – protestowały inne.

-To może wysłać Wirusa Sarsa. On też jest niebezpieczny i pewnie będzie wiedział, co robić – proponowała grupa małych wirusów.



-On już był. I co? Ludzie nadal cieszą się życiem. Nie zgadzamy się – grupa dużych wirusów była innego zdania.

-Dość! – Wirus Odry huknął w stół – *to nie jest czas na kłótnie. Musimy wymyślić coś nowego, innego, coś, czego człowiek jeszcze nie widział, co go zupełnie zaskoczy.*

-Mam! – zabrzmiał czyjś głos – *mam rozwiązanie.*



Wszyscy spojrzeli w tym kierunku.

-*Może ja spróbuję.*

Zgromadzeni rozsunęli się i oczom ich ukazał się zupełnie nowy wirus. Miał sporo wypustek i wyglądał trochę jak korona.

-*A ty jak się nazywasz?* – zapytał Wirus Odry.

-*Koronek* – oświadczył dziarsko wirus.

-*Skąd się wziąłeś?* – Wirus Odry był bardzo zaintrygowany

nowym członkiem zgromadzenia.

-*Jestem i koniec. Urodziłem się niedawno, ale jestem gotowy do walki z człowiekiem* – zapewnił wirus.

-*I ty uważasz, że sobie poradzisz?*

-*Tak. Jestem o tym przekonany. Nikt mnie nie pokona. Jestem wyjątkowy. Najlepszy!* – Koronek był niezwykle z siebie dumny. I bardzo pewien siebie.

Wirus Odry drapał się po głowie. „*Czy słowa nowego wirusa to nie są tylko zwykłe przechwałki?*” – zastanawiał się. Ale co miał do stracenia. Sytuacja była bardzo poważna. Bo trzeba było ruszać na wojnę. Im szybciej, tym lepiej.

Zgromadzenie Wirusów w tajnym głosowaniu podjęło decyzję, żeby wysłać nowego Wirusa do walki z człowiekiem. Koronek obiecał, że zgromadzi swoich braci i już następnego dnia wyruszą w drogę. I tak się stało.

Całe szeregi wirusów mknęły do przodu. Wyglądały wspaniale. I było ich wielu.

Po kilku dniach do Wirusowej Krainy zaczęły napływać pierwsze wiadomości. Były radosne. Ludzie zaczęli chorować. Na krainę człowieka padł błady strach. Wirusy zacierały ręce. Wiwatowały. Uważały, że zwycięstwo jest bliskie. Koronek szczyrzył zęby. Uśmiechał się z triumfem.

Ludzie tymczasem w swoich królestwach radzili i pomagali sobie ze zdwojoną siłą. Wiedzieli, że od ich postawy zależy przyszłość ludzkiej krainy. Minął jakiś czas.

-*Ludzie odkryli, że gdy będą myć często ręce mydłem, to sobie z nowym wirusem poradzą* – wyznał jeden z wysłanników, który zmęczony padł do stóp Wirusa Odry.

Potem do Wirusowej Krainy docierały kolejne informacje o tym, że człowiek się nie poddaje.

-Królestwa, w których żyje człowiek, zamykają granice! Koronek traci siły. Nie może się przedrzeć tam, gdzie ma ochotę – donosili kolejni wystannicy.

Po jakimś czasie wieści dla wirusów były jeszcze smutniejsze.

-Ludzie zamykają się w domach i nie wpuszczają naszych wirusów. Są sprytni i się nie poddają. Nie spotykają się w dużych grupach. Uczą się wiele rzeczy wykonywać siedząc w domach – wyznał postaniec, który wrócił z pola bitwy -jest coraz gorzej. Przegrywamy.

-Czy ci ludzie się nie boją? Co teraz będzie? – zapytał Wirus Ospy.

-Nie mam pojęcia -przyznał Wirus Odry i westchnął ciężko – ci ludzie zawsze muszą coś wymyślić. Nie mam już na nich siły. Nawet jak się boją, to i tak walczą. Tacy już są!

Koronek ze swoimi braćmi nie spodziewał się, że ludzie okażą się tacy twardzi. Wielu z nich, chociaż bało się nieznanego wirusa Koronka, wiedziało, że muszą przetrwać. A nie wpuszczając go do swojej krainy i zamykając przed nim drzwi, mieli szansę się ochronić. I tak robili.

-Ci ludzie są niesamowici!!! – Wirus Febry wpadł do komnaty pałacu w Wirusowej Krainie – oni śpiewają, pomagają sobie, wspierają, organizują sobie czas w domach, a Koronek jest coraz słabszy i nie umie sobie z nimi poradzić. To klęska. Ci ludzie są od nas silniejsi.

+++

Po wielu długich, długich dniach i nocach Koronek poniósł sromotną klęskę. Ludzi odważnych i o dobrych sercach było tak wielu, że dali radę. Mieli nadzieję i ona ich uratowała. Mogli znów cieszyć się i bawić. W swoim gronie. Spełniali marzenia i czuli się szczęśliwi.

Autorka: Beata Bartczak – psycholog, CTM Centrum Terapii Mutyizmu, Nieśmiałości i Lęku